

TOMASZ NIEMIROWSKI
Krakowska Akademia
im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

PRZYCZYNEK DO ARGUMENTACJI I TERMINOLOGII BIOETYCZNEJ

Wstęp. Terminologia jest ważna, zwłaszcza w tekstach i dyskusjach dotyczących problemów etycznych. Wpływa ona bowiem na obraz świata, a nawet można powiedzieć, że słowa, które znamy i używamy, tworzą nasz obraz rzeczywistości. Z kolei na podstawie tego, jak widzimy świat, a zwłaszcza siebie i drugiego człowieka w nim, podejmujemy odpowiednie działania, pozostawiające skutki w nas samych i w innych osobach. Jeśli natomiast chodzi o bioetykę, to m.in. ważne jest jak określamy nienarodzone dziecko: czy nazywamy je embrionem, embrionem ludzkim, płodem, człowiekiem, czy jeszcze inaczej. Z każdym z tych terminów wiążą się bowiem inne emocjonalne skojarzenia (konotacje), które wpływają na konkretne postawy i decyzje.

Uwagi te dotyczą też terminologii stosowanej przez Kazimierza Szewczyka w jego podręczniku „Bioetyka. Medycyna na granicach życia”¹. Tom pierwszy tej pracy zawiera m.in. stwierdzenia dotyczące tego, kim jest człowiek przed narodzeniem. Warto się nad nimi dokładniej zastanowić, aby ocenić czy spełniają kryteria stawiane tekstowi naukowemu. Pierwsze z tych twierdzeń dotyczy dwóch znaczeń terminu „człowiek” albo „istota ludzka”.

1. Czy termin „istota ludzka” jest wieloznaczny? Na początek zauważmy, że Autor – choć tego wyraźnie nie mówi – idzie w swoim rozumowaniu za australijskim etykiem, Peterem Singerem, dlatego warto poglądy Singera przedstawić nieco szerzej.

1.1. Poglądy P. Singera. Co do interesującej nas kwestii, pisze on następująco: „Jest możliwe, by nadać terminowi „istota ludzka” precy-

¹ Warszawa 2009, t. 1.

zyjne znaczenie. Możemy używać go jako ekwiwalent do „przedstawiciel gatunku Homo sapiens”. To, czy istota jest przedstawicielem danego gatunku, może być określone naukowo, zbadanie natury chromosomów w komórkach żywego organizmu. W tym sensie nie ma wątpliwości, że od pierwszego momentu swego istnienia embrion powstały z ludzkiego plemnika i komórki jajowej jest istotą ludzką; i to samo jest prawdą w wypadku najgłębiej i nieodwracalnie niepełnosprawnych intelektualnie istot ludzkich, nawet jeśli chodzi o niemowlę, które urodziło się bez mózgu.

Jest również inne użycie terminu „ludzki”, zaproponowane przez Josepha Fletchera, protestanckiego teologa i autora licznych publikacji na tematy etyczne. Fletcher ułożył listę czegoś, co nazywa „wyznacznikami człowieczeństwa”; zawiera ona: samoświadomość, samokontrolę, poczucie przyszłości, poczucie przeszłości, zdolność odniesienia się do innych, troskę o innych, komunikację i ciekawość. Oddaje to sens tego, co mamy na myśli, gdy **cenimy** kogoś, mówiąc, że jest „**prawdziwą** istotą ludzką” albo ma „**prawdziwie** (*podkreślenia moje – TN*) ludzkie cechy”. Wypowiadając te słowa, nie odnosimy się, oczywiście, do przynależności osoby do gatunku Homo sapiens, która jako biologiczny fakt jest rzadko podawana w wątpliwość; uznajemy, że istoty typowo ludzkie posiadają pewne cechy i że ta osoba posiada je w wysokim stopniu.

Te dwa znaczenia „istoty ludzkiej” zachodzą jedno na drugie, ale nie pokrywają się zupełnie. Embrion, późniejszy płód, głęboko niepełnosprawne intelektualnie dziecko, nawet nowo narodzone niemowlę – należą bezdyskusyjnie do gatunku Homo sapiens, ale żadne z nich nie jest samoświadome, nie ma poczucia przyszłości czy zdolności odniesienia się do innych. Stąd wybór między dwoma znaczeniami może spowodować ważną różnicę w tym, jak odpowiemy na pytanie: ‘Czy płód jest istotą ludzką?’²

Do tego tekstu można mieć wiele zastrzeżeń:

– Singer sugeruje, że słowo „istota ludzka” jest wieloznaczne. Jeden znak, co prawda, może mieć kilka znaczeń, ale jeśli jakiś znak ma dwa

² P. Singer: *Etyka praktyczna*. Warszawa 2007, s. 91-92.

znaczenia, to odpowiadają im dwa desygnaty (lub zbiory desygnatów), ale czy tak jest w przypadku terminu „człowiek”?

– Autor pisze: „Jest możliwe, by nadać terminowi ‘istota ludzka’ precyzyjne znaczenie”. O co tu chodzi? Czy ktoś twierdził, że termin ten jest niejasny albo nieprecyzyjny i nie wiadomo, o co chodzi, gdy się go używa, a więc trzeba się zająć doprecyzowaniem tego terminu? Czy ktoś miał problem z odróżnieniem istot „ludzkich” od „nie-ludzkich”? Jakim potrzebom chce Autor zaradzić?

– Co to znaczy: „jest również inne użycie terminu ‘ludzki’, zaproponowane przez Josepha Fletchera”? Zdanie to powinno mieć formę: „Joseph Fletcher zaproponował, aby uznać za „ludzkie” cechy ‘samoświadomość, samokontrolę’... itd.”, a ponieważ cechy te można posiadać w wysokim lub niskim stopniu, to Fletcher zaproponował po prostu, aby uznać, że człowieczeństwo jest stopniowalne; można mieć mniej lub więcej cech „ludzkich”, a więc być mniej lub bardziej człowiekiem. Czy to samo można by powiedzieć też o innych gatunkach?

– Co to są „wyznaczniki człowieczeństwa”? Czy są to cechy gatunkowe, odróżniające człowieka od zwierząt, czy też cechy, które powinien posiadać człowiek, do których powinien dążyć, albo też – zakładając stopniowalność człowieczeństwa – cechy, dzięki którym można coraz bardziej być człowiekiem? Lista Fletchera zawiera raczej cechy gatunkowe, czyli odróżniające ludzi od zwierząt, chociaż nie jest ona najlepiej skonstruowana, ponieważ wiele z tych cech, np. ciekawość czy troskę o innych, posiadają też zwierzęta. Natomiast, jeśli chodzi o powinność i normatywność, to powinno się mówić o „wyznacznikach **dobrego** człowieczeństwa”, czyli o takich cechach, jakie posiada dobry człowiek, a można je mieć w różnym natężeniu.

– Cechy wymienione przez Fletchera (z wyjątkiem troski o innych) raczej nie są czymś, za co człowieka **cenimy** i dzięki którym jest się **prawdziwym** człowiekiem; „prawdziwy” bowiem znaczy: „taki, jaki powinien być, zgodny z normą czy wzorcem”, czyli „**dobry**”, tzn. postępujący zgodnie z normami moralnymi lub oczekiwaniami społecznymi.

– Autor używa zwrotów: „mamy na myśli”, „cenimy”, „uznajemy”? „My”, to znaczy kto? Joseph Fletcher i Peter Singer? W czyim imieniu Autor przemawia? Różne grupy ludzi cenią różne cechy. Jest to sformułowanie bardzo nieprecyzyjne. Są też tacy, którzy cenią wszystkich ludzi i to od początku, oraz każdego bez wyjątku uważają za prawdziwego. Dla nich nie ma różnic w używaniu słowa „ludzki”.

– Co to są: „istoty typowo ludzkie”? Czy mogą istnieć istoty mniej lub bardziej ludzkie? Czy jest ktoś taki, jak „typowy” albo „nietypowy” człowiek?

– Autor odróżnia dwa zbiory: „ludzi” i „prawdziwych ludzi”. Twierdzi, że „te dwa znaczenia „istoty ludzkiej” zachodzą jedno na drugie, ale nie pokrywają się zupełnie”. Raczej jednak nie chodzi o to, że „zachodzą”, tylko o to, że zbiór „prawdziwych” albo „dobrych” ludzi jest zawarty w zbiorze wszystkich ludzi, jeżeli w ogóle chcemy wyróżniać „prawdziwych ludzi”.

Z twierdzeniami Singera można więc polemizować, bowiem nawet jeśli człowiek nie jest taki, jaki powinien być, albo nie jest w pełni rozwinięty, to nie przestaje być człowiekiem, ani nie jest „mniej” człowiekiem. Niewątpliwie, są ludzie, tak jak i zwierzęta, mniej lub bardziej rozwinięci, albo pod jakimiś względami „lepsi” lub „gorsi”, ale na pewno nie pod względem człowieczeństwa. Człowieczeństwo nie jest stopniowalne, nie można być „bardziej człowiekiem” albo „mniej człowiekiem”. Człowiek „prawdziwy”, albo „taki, którego cenimy”, czyli „dobry”, nie jest bardziej człowiekiem niż taki, który tych wymagań nie spełnia. Spełnianie wymagań stawianych człowiekowi przez społeczeństwo nie sprawia, że bardziej zasługuje on na nazwę człowieka niż ten, który ich nie spełnia. Zresztą, jeśli każdy człowiek ma godność, to każdego należy cenić.

Jak więc odpowiemy na pytanie Singera: „Czy płód jest istotą ludzką?”? W znaczeniu „gatunkowym” na pewno jest człowiekiem, a czy jest „prawdziwym” albo „dobrym” człowiekiem? Jeśli „prawdziwy” znaczy „taki, jaki powinien być”, to też tak. Nie można bowiem płodowi postawić zarzutu, że powinien inaczej się zachowywać niż się zachowuje, natomiast zarzut ten dość często można stawiać dorosłym ludziom. Co zresztą znaczy „prawdziwy”? Jeżeli chodzi o „dobroć”, to

znaczy „normatywność” w opisie człowieka, to są tylko dwie możliwości: człowiek dorosły (czyli w pełni rozwinięty), albo człowiek na wysokim poziomie moralnym. A więc o co chodzi: o **dorosłość** czy o **moralność**? Singer tego wyraźnie nie określa, a dla uproszczenia wypowiedzi będę dalej wymieniał tylko dorosłość, mówiąc o „prawdziwych ludziach”.

Zauważmy też, że pod względem „prawdziwości” lub „dobroci” można właściwie oceniać nie samego człowieka, a tylko jego moralne działanie. Jeśli mówimy: „to jest dobry człowiek”, to oceniamy nie jego samego, ale to, co on robi. To, że ktoś jest „bardziej ludzki” niż inni, nie znaczy, że jest bardziej człowiekiem, ale że wyróżnia się pozytywnie na tle ludzi postępujących w sposób nieludzki, czyli zły. Zatem, w pewnej mierze, rozróżnienie na gatunkowe i normatywne pojęcie człowieka jest słuszne; można przecież powiedzieć człowiekowi: „zachowuj się jak człowiek”, albo: „to, co robisz, jest nieludzkie”, ale znaczy to, że jest jakiś moralny ideał człowieka, do którego każdy człowiek powinien dążyć. I tego nikt nie będzie kwestionował. Nie znaczy to jednak, że „fałszywy człowiek”, czyli taki, który udaje kogoś, kim nie jest, nie jest człowiekiem w pełnym tego słowa znaczeniu; tak samo jak ten, który dopiero zaczyna swój rozwój.

Singer dalej – dla jasności swego wyводу – pisze: „odłożę na razie kłopotliwy termin „ludzki” i użyję dwóch różnych terminów, korespondujących z dwoma różnymi znaczeniami „ludzki”. Dla pierwszego znaczenia, biologicznego, będę używał po prostu niewygodnego, ale precyzyjnego wyrażenia „przedstawiciel gatunku *Homo sapiens*”, podczas gdy dla drugiego – ‘osoba’” (Singer, s. 92). – A zatem, dla oznaczenia „prawdziwych ludzi” wprowadza termin „osoba”, a osoby charakteryzuje, odwołując się do Johna Locke’a:

„John Locke zdefiniował osobę jako „istotę myślącą i inteligentną, obdarzoną rozumem i zdolnością do refleksji, istotę, która może ujmować siebie myślą jako samą siebie, to znaczy: jako tę samą w różnych okresach i miejscach myślącą rzecz”. Definicja ta czyni „osobę” bliższą temu, co Fletcher uważał za „ludzkie”, z jednym wyjątkiem: wybiera dwie ważniejsze cechy – racjonalność i samoświadomość – jako rdzeń pojęcia. Bardzo możliwe, że Fletcher zgodziłby się, że te dwie są

centralne, a inne mniej lub bardziej z nich wynikają. Tak czy inaczej, proponuję używać „osoby” w znaczeniu racjonalnej i samoświadomej istoty, by uchwycić te elementy popularnego znaczenia „istoty ludzkiej”, których nie obejmuje termin „przedstawiciel gatunku Homo sapiens” (Singer, s. 93).

Singer zastępuje więc termin „prawdziwy człowiek”, terminem „osoba”, ale czy słusznie? Wyrażenia te na pewno nie mają tych samych zakresów. Sam przecież pisze: „terminy te nie są ekwiwalentne; może być osoba, która nie jest przedstawicielem naszego gatunku. Mogą być także przedstawiciele naszego gatunku, którzy nie są osobami” (Singer, s. 92). – W takim ujęciu jasne jest, że nie każdy przedstawiciel gatunku Homo sapiens spełnia ustalone przez Locke’a czy Fletchera kryteria racjonalności i świadomości, a więc nie każdy – według nich – jest osobą. Zauważmy jednak, że nie ma dyskusji na temat, kto przynależy do gatunku „homo sapiens”, nie ma też dyskusji, kto jest dorosły, natomiast – zależnie od definicji „osoby” – można dyskutować kto i dlaczego jest osobą. **Bycie osobą jest zatem kwestią w dużej mierze umowną i sporną.** Natomiast to, czy ktoś należy czy nie do gatunku „człowiek”, nie zależy od żadnej umowy ani definicji. Zatem zastępowanie terminu „człowiek” terminem „osoba” nie jest możliwe bez zastrzeżeń i dookreśleń.

Następnie Singer streszcza swoje stanowisko mówiąc: „Zobaczyliśmy, że „ludzki” jest terminem, który obejmuje dwa różne pojęcia: bycie przedstawicielem gatunku Homo sapiens i bycie osobą” (Singer, s. 148). – Ale tu warto zapytać: „obejmuje różne pojęcia” czy „ma dwa różne znaczenia” i „dotyczy różnych bytów”? Są to różne pojęcia czy różne desygnaty? Przecież – jak wynika z dotychczasowej argumentacji australijskiego etyka – zbiór „prawdziwych ludzi”, nazwanych teraz „osobami”, jest podzbiorem zbioru „ludzie”; niektórzy ludzie są osobami, a więc chodzi o byty (desygnaty), a nie o pojęcia. Poza tym, czy termin może „obejmować różne pojęcia”, czy też raczej oznaczać różne desygnaty? A jeśli desygnaty, to nie są one całkiem różne, bo nie tworzą dwóch odrębnych zbiorów; jeden jest podzbiorem drugiego. Autor twierdzi, że słowo „ludzki”, albo „istota ludzka” ma dwa znaczenia, czyli przedstawia (oznacza, reprezentuje) dwa różne desygnaty. Ale

twierdzenie to jest fałszywe; słowo „ludzki” nie ma dwóch znaczeń; dla oznaczenia ludzi dorosłych albo wysoce cenionych, używa się już innego terminu. Dlatego nie można mówić o „popularnym znaczeniu ‘istoty ludzkiej’”. Wyrażenie „istota ludzka” nie ma znaczeń „popularnych” i „niepopularnych”, co najwyżej można tu mówić o pojęciach. „Popularne” oznacza tu: „wprowadzone przez Singera”.

Przejdźmy obecnie do omówienia poglądów autora podręcznika bioetyki.

1.2. Poglądy Kazimierza Szewczyka. Twierdzenia Singera, zwłaszcza to, że są dwa znaczenia terminu „istota ludzka”, przyjmuje bez zastrzeżeń Kazimierz Szewczyk i pisze: „dla właściwego zrozumienia tej dyskusji (*ozn. o statusie moralnym płodu – TN*) niezbędne jest wyróżnienie opisowego (deskryptywnego) i normatywnego (wartościującego) znaczenia pojęcia „człowiek”. Są one jakościowo odmienne i nie wolno ich ze sobą utożsamiać” (Szewczyk, s. 234).

Wydaje się, że Autor – choć nie wprost – nawiązuje tu do odróżnienia znaczenia denotacyjnego i konotacyjnego nazwy. Znaczenie denotacyjne jest zespołem cech określających jednocześnie zakres nazwy: „denotacją nazwy ‘kot’ jest zbiór złożony z kotów i tylko z kotów istniejących aktualnie lub w przeszłości i przyszłości” (Kurcz, s. 168). Natomiast „znaczenie konotacyjne (...) traktuje się jako odniesienie do wszystkich procesów emocjonalnych i poznawczych, które dany znak wywołuje poza samym odpowiadającym mu pojęciem” (Kurcz, s. 176). Jedna i ta sama nazwa (czy też jej denotacja) może mieć wiele konotacji. W tym sensie słowo „człowiek” ma dla osoby, która to słowo rozumie, dwa znaczenia: denotacyjne, to znaczy osoba ta wie, o kim jest mowa, gdy słyszy słowo „człowiek”, oraz konotacyjne: budzą się w niej jakieś uczucia i postawy wobec ludzi. Nie można jednak powiedzieć, że słowo to oznacza dwa różne byty.

Poza tym, nie ma czegoś takiego, jak „dwa znaczenia pojęcia ‘człowiek’”. To nie pojęcie znaczy, ale znak, a nie ma dwóch znaczeń terminu „człowiek”, gdyż termin ten nie jest dwuznaczny. A jeśli nie ma dwóch znaczeń, to dlaczego Autor twierdzi, że „nie wolno ich utożsamiać”? Zauważmy też, że Autor mówi o różnych znaczeniach pojęć, a nie o różnych ludziach. Czy to jest bez znaczenia, że mówi się

tu o pojęciach, a nie o ludziach? Czy to tylko nieścisłości? Raczej nie. Zwróćmy uwagę na to, że w dwóch ostatnich cytowanych zdaniach występują takie określenia, jak: „termin”, „znaczenie” i „pojęcie”. Określenia te są wieloznaczne, zwłaszcza „znaczenie” i „pojęcie”. Istnieje wiele koncepcji znaczenia oraz wiele poglądów na temat istoty pojęć. Wydaje się, że będziemy chyba zgodni z intencjami Autora, gdy dla ustalenia właściwych relacji między tymi terminami oraz uściślenia terminologii, odwołamy się do tzw. trójkąta semiotycznego Ogdena i Richardsa, zawierającego trzy elementy, które powinno się wyraźnie od siebie odróżniać:

1) Znak (nazwa, termin, symbol, nosiciel znaczenia); np. słowo, dźwięk, napis, np. „człowiek”. Każdy znak ma znaczenie³, tzn. oznacza, czyli przedstawia (reprezentuje), jakiś przedmiot (desygnat) i jest czymś materialnym, podpadającym pod zmysły. Dlatego znak można zobaczyć, usłyszeć itp. Znaczenie natomiast jest funkcją znaku, czyli właśnie czynnością przedstawiania, reprezentowania. Jeśli jakieś słowo ma dwa znaczenia, to znaczy to, że przedstawia dwa różne desygnaty i wiąże się z nim dwa różne pojęcia. Można więc powiedzieć, zgodnie z psychologiczną koncepcją znaczenia (Arystoteles, Locke, de Saussure, Ogden i Richards), że znaczeniami nazw są pojęcia znajdujące się w umysłach osób używających tych nazw.

2) Desygnat znaku, przedmiot, realny obiekt; to, co jest nazwane, oznaczane, wyrażone w znaku (przedstawiane, czyli reprezentowane przez znak); np. ten oto konkretny, żywy człowiek, Jan Kowalski. Jest on desygnatem nazwy „człowiek”.

3) Pojęcie, albo obraz umysłowy, zestaw najważniejszych cech obiektu, inaczej mówiąc: umysłowa reprezentacja (przedstawienie) opisująca cechy charakterystyczne desygnatu. Jest to abstrakcyjny, myślowy odpowiednik przedmiotu (desygnatu). Pojęcie jest w ten sposób rozumiane np. w reprezentacyjnej teorii umysłu (Fodor). Pojęcie powstaje (istnieje) w umyśle tego, kto zrozumiał znak; np. kto rozumie napis „człowiek”, ten ma jakiś ogólny obraz człowieka i dzięki temu potrafi odróżnić ludzi od nie-ludzi. Pojęcie jednak jest zindywidualizowane. Każdy ma nieco inne pojęcie np. człowieka; na

³ Por. J. Pelc: *Wstęp do semiotyki*. Warszawa 1984, s. 234.

inne jego cechy zwraca uwagę, inną ma wiedzę o nim, itp. Może więc być wiele różnych poglądów (pojęć) na temat tego, kim jest człowiek; denotacja różni się od konotacji. Różne są pojęcia człowieka w różnych systemach filozoficznych, wszystkie one jednak dotyczą tego samego desygnatu, czyli dowolnego elementu ze zbioru „ludzie”. Nie może jednak też być zbyt wielkich różnic między pojęciami, gdyż inaczej porozumiewanie się byłoby niemożliwe.

Jeśli uznamy powyższe rozróżnienia, to zauważymy, że gdyby Singer konsekwentnie się do nich stosował i nie napisał, że: „'ludzki' jest terminem, który obejmuje dwa różne pojęcia”, tylko: „'ludzki' jest terminem, który obejmuje dwa różne desygnaty (zbiory): przedstawicieli gatunku *Homo sapiens* (**ludzi**) i osoby (**dorosłych ludzi**)”, to o wiele łatwiej można by ocenić prawdziwość tego zdania. Nie są to bowiem różne zbiory, tylko jeden zawiera się w drugim.

Podobne zjawisko występuje w tekście Kazimierza Szewczyka. Gdyby Autor zamiast: „niezbędne jest wyróżnienie opisowego (deskryptywnego) i normatywnego (wartościującego) znaczenia pojęcia 'człowiek'”, napisał: „niezbędne jest wyróżnienie opisowego (deskryptywnego) i normatywnego (wartościującego) znaczenia terminu 'człowiek'”, to łatwiej byłoby dostrzec, że sugeruje on dwuznaczność tego terminu, co nie jest słuszne. Natomiast gdyby chodziło mu o znaczenia denotacyjne i konotacyjne, to twierdzenie, że „są one jakościowo odmienne i nie wolno ich ze sobą utożsamiać” jest niepotrzebne. Nie da się utożsamiać denotacji z konotacją. Znaczenie konotacyjne jest indywidualne i subiektywne – ujawnia (pobudza) postawę (reakcję) odbiorcy znaku wobec desygnatu, ale nie oznacza innego desygnatu.

Co więcej, brakiem precyzji jest już samo użycie przez Autora zwrotu „znaczenie pojęcia”, gdyż znaczenie mają znaki (np. terminy), to one coś oznaczają (przedstawiają, reprezentują), a nie pojęcia. Poza tym, słowo „człowiek” nie jest pojęciem, ale znakiem (nazwą). Ścisłe rzecz biorąc, Autor twierdzi zatem, że są dwa znaczenia terminu (nazwy) „człowiek”: opisowe i normatywne, a więc są dwa różne zbiory: „ludzi” oraz „ludzi dorosłych” albo „ludzi na wysokim poziomie moralnym”. Czy jednak słowo (termin) „człowiek” ma dwa znaczenia? Na pewno nie jest ono dwuznaczne ani wieloznaczne. Jest wiele pojęć

człowieka, ale nie ma wielu znaczeń słowa „człowiek”. Nie używamy tego terminu dla oznaczenia różnych bytów. Jeżeli chcemy mówić tylko o ludziach dorosłych, to mówimy „ludzie dorośli”, a nie mówimy „ludzie”, a zatem używamy innego terminu.

Można więc w zbiorze ludzi wyróżnić podzbiór ludzi dorosłych, ale nie można terminowi „człowiek” przypisać dwóch znaczeń.

2. Dwa pojęcia, ale nie dwa desygnaty. Zauważmy dalej, że jeśli pojęcie jest obrazem umysłowym, to z tekstu wynika, że możliwe są dwa różne obrazy człowieka, wynikające z różnych sposobów mówienia o nim: opisowy (deskryptywny) i normatywny (wartościujący). Jest to słuszne, gdyż z pewnością można odróżnić denotację od konotacji, czyli dwa różne sposoby mówienia o tym samym człowieku; np. opis (obraz) „biologiczny” człowieka od opisu „etycznego”. Inaczej przecież opisuje jakiegoś człowieka biolog albo lekarz, np., że jest to mężczyzna, dorosły, zdrowy, ma serce, żołądek, oddycha, a inaczej etyk lub pedagog, np., że ten człowiek posiada godność, należy mu się szacunek, ma pewne obowiązki i prawa; wady i zalety, coś powinien, a czegoś mu nie wolno itp. Autor więc ma całkowitą słuszość, jeśli odróżnia różne sposoby opisywania człowieka, stosowane w różnych naukach i sytuacjach. Wyraża się jednak co najmniej nieściśle, gdy twierdzi, że słowo „człowiek” ma dwa znaczenia – opisowe i normatywne – i twierdzi, że **nie wolno ich utożsamiać**. Słowo „człowiek” nie jest bowiem wieloznaczne, tak jak np. „zamek”. Możliwe są, co prawda, różne opisy – i pojęcia – człowieka, ale jednak **biolog nie opisuje innego człowieka niż etyk**, a tylko opisuje go w inny sposób, za pomocą innych słów i na co innego w nim zwraca uwagę. Konotacja uzupełnia denotację, ale nie dotyczy innego desygnatu. W sumie można powiedzieć, że: dwa (częściowo różne) pojęcia o danym człowieku – na pewno tak, ale dwa znaczenia nazwy „człowiek” – już nie. Odróżnianie pojęć od nazw jest tu więc ważne.

Zastanówmy się następnie, co Autor ma na myśli, gdy twierdzi, że „nie wolno utożsamiać znaczeń”? Na czym polega „utożsamianie znaczeń”? Weźmy za przykład następujące zdanie z Internetu: "Zbigniew Wejman prosił, aby nie utożsamiać znaczenia słowa "ekspert" z tytułem

naukowym”⁴ – W tej wypowiedzi chodzi o to, że dwa zbiory: „eksper-tów” oraz „osób z tytułami naukowymi” są różnymi zbiorami, chociaż mają (lub przynajmniej mogą mieć) część wspólną. Nieuprawnione utożsamianie znaczeń polega więc na nieodróżnianiu dwóch różnych zbiorów, czyli na tym, że różnym znakom przypisuje się to samo zna-czenie i w konsekwencji te same desygnaty. W praktyce może to prowa-dzić do rozczarowań, gdyż np. nie zawsze tytuł naukowy dowodzi wie-dzy eksperckiej.

Wolno utożsamiać znaczenia tylko takich znaków (nazw), które oznaczają ten sam desygnat, np. „teściowa” i „matka żony”; są to bo-wiem różne znaki (słowa), ale pojęcie z nimi się wiążące jest jedno. Natomiast nie wolno utożsamiać różnych znaczeń (a więc i desygnatów) np. słów „golf” czy „zamek”, bo jest wiele całkiem różnych desygnatów tych słów, np. zamki: obronne, błyskawiczne, w drzwiach, hokejowe, itd., natomiast nie ma wielu znaczeń słowa „człowiek”. Nie wolno utoż-samiać zamków błyskawicznych z obronnymi – to fakt, ale taka sytuacja nie zachodzi, gdy mówi się o człowieku. Jeśli zaś słowo „człowiek” nie jest wieloznaczne, to nie ma czego zabraniać. Jaka jest więc intencja Autora? Przed jakim błędem chce uchronić czytelnika, twierdząc, że „nie wolno utożsamiać opisowego (deskryptywnego) i normatywnego (wartościującego) znaczenia pojęcia „człowiek”? Nie byłoby wolno tylko wtedy, gdyby termin „człowiek” był wieloznaczny, ale taka sytua-cja nie występuje. Na pewno nie ma dwóch znaczeń terminu „człowiek”, są natomiast (mogą być) częściowo różne pojęcia jednego człowieka, czyli różne sposoby rozumienia i opisywania tego człowieka, np. „biolo-giczny” i „etyczny”, ale chyba nikt nie utożsamia biologii z etyką i nie ma tu czego zabraniać.

4

http://www.portalplock.pl/pl/334_informacje/7010_wladza_powinna_pytac_mieszkancow_czy_nie.html. Zauważmy też przy okazji, że autor wypowiedzi słusznie przypisuje znaczenie słowom, czyli znakom, a nie pojęciom.

Ani pojęcie nie ma dwóch znaczeń (bo to znak coś znaczy, a nie pojęcie), ani też termin „człowiek” nie ma dwóch znaczeń. Dla wyróżnienia ludzi dorosłych ze zbioru wszystkich ludzi używamy po prostu nieco innego terminu, mianowicie „człowiek dorosły”. O co więc chodzi Autorowi, gdy zabrania „utożsamiania dwóch znaczeń pojęcia człowiek”? Po prostu żąda, aby nie utożsamiać „ludzi” z „prawdziwymi (dorosłymi) ludźmi”. Twierdzi, że wszyscy przedstawiciele gatunku *Homo sapiens* są ludźmi, ale niektórzy z nich są (lub nie są) „prawdziwi” albo „dorosli”. To jest oczywisty fakt; na podstawie wybranych przez siebie kryteriów mogą sobie dzielić ludzi na różne grupy, ale nie mogą twierdzić, że słowo „człowiek” jest wieloznaczne. Są tacy, – jak pisałem powyżej – którzy cenią każdego człowieka, a nie tylko tych „prawdziwych”.

Czy zresztą człowiek tylko wtedy jest „prawdziwy” i „dobry”, gdy spełnia dobre czyny, np. troszczy się o innych? A dopóki nie jest zdolny do tej troski, to nie jest dobry? Czy staje się dobry dopiero wtedy, gdy jego funkcjonowanie może opisać już nie tylko biolog, ale także i etyk? Co tak naprawdę mamy na myśli, mówiąc, że ktoś jest „prawdziwym” albo „dobrym” człowiekiem? Czy można powiedzieć, że człowiek w embrionalnym okresie swego rozwoju nie jest ani „prawdziwy” ani „dobry”? Na pewno nikt nie powie, że jest on fałszywy albo zły. Nie można więc odróżniać dwóch rodzajów człowieczeństwa.

Autor jednak odróżnia człowieczeństwo „gatunkowe” od „normatywnego”. Nie pisze tego wprost, ale zakłada wyraźnie, że to „normatywne” człowieczeństwo jest stopniowalne; można mniej lub bardziej być człowiekiem: najpierw nie jest się człowiekiem, później jest się „trochę człowiekiem”, a dopiero na końcu „pełnym”, czy „prawdziwym” człowiekiem. Dlatego szuka, kiedy „cechy ludzkie” będą na tyle widoczne, czy ukształtowane, że danego człowieka można już będzie nazywać „prawdziwym człowiekiem”. Ale czy to założenie jest prawdziwe? Czy odróżnianie człowieczeństwa gatunkowego od normatywnego ma sens? Nie, nie ma, ponieważ „normatywność” u człowieka nie może dotyczyć tego, czy jest on czy nie jest człowiekiem, ale czy jest „dobrym”, albo „prawdziwym” człowiekiem, a „człowiek” w znaczeniu normatywnym to po prostu dobry człowiek. A co to znaczy „dobry człowiek”? To po prostu taki, który dobrze postępuje, a nie taki, który

jest bardziej człowiekiem niż inni. Zatem, choć można odróżniać denotację od konotacji, to jednak **nie ma „normatywnego (wartościującego) znaczenia pojęcia ‘człowiek’”, może być tylko normatywne pojęcie człowieka, czyli normatywny (wartościujący) opis (obraz) jego działania (postępowania).**

Mówienie, że ktoś jest lepszy lub gorszy, albo że jest mniej lub bardziej prawdziwy (autentyczny), to tylko skrót myślowy, tak naprawdę chodzi o ocenę działania człowieka, a nie o ocenę stopnia jego człowieczeństwa. To nie człowiek może być nieludzki, tylko jego postępowanie.

3. Różne pojęcia, czy różne osoby? Zastanówmy się nad kolejnym zwrotem. Brzmi on następująco: „opisowe pojęcie człowieka należy do naukowego instrumentarium biologicznej systematyki i nie wiąże się z nim żadne sądy wartościujące” (Szewczyk, s. 235). Od razu nasuwa się pytanie: co to jest: „naukowe instrumentarium biologicznej systematyki”? Chyba chodzi o zestaw terminów (słów, nazw), używanych przez biologów do oznaczania gatunków i rodzajów istot żywych, wśród których to nazw faktycznie nie ma terminów wartościujących. Ale przecież „opisowe pojęcie człowieka” nie jest terminem zawartym w słowniku biologów i używanym przez nich. Nie ma takiego wyrażenia w tekstach biologów.

Zauważmy też, że tym razem w tekście Autora nie ma już zwrotu „opisowe znaczenie pojęcia ‘człowiek’” ale jest: „opisowe pojęcie człowieka”. Zostawmy na boku precyzję wypowiedzi, ale zastanówmy się, co to jest „opisowe pojęcie człowieka”? Jeśli chodzi o opis człowieka w kategoriach biologicznych, to chyba lepiej byłoby użyć wyrażenia: „biologiczne pojęcie człowieka”. Chodzi tu o specyficzny (biologiczny) sposób widzenia człowieka, czyli obraz umysłowy desygnatu nazwy „człowiek”.

Natomiast pojęcie nie jest elementem słownika; w słowniku są słowa (nazwy, terminy), a nie pojęcia. Przypomnijmy znów trójkąt semiotyczny: znak (nazwa) jest czymś innym niż desygnat i czymś innym niż pojęcie, a więc „opisowe pojęcie człowieka” nie jest terminem używanym przez biologów, ale wynikiem pewnego sposobu analizowania i opisywania człowieka, i faktycznie „nie wiąże się z nim żadne sądy wartościujące”. Po prostu biolog nie ocenia tego, co opisuje, a już na

pewno nie ocenia pojęć. Autor jednak nie dość wyraźnie wyróżnia trzy elementy trójkąta semiotycznego i utożsamia nazwy z pojęciami.

Co więcej, utożsamia pojęcia z osobami. Jest to widoczne w kolejnym tekście: „Bioetycy używają w stosunku do opisowego pojęcia określenia ‘osoba biologiczna’ lub częściej – ‘osoba genetyczna’. Informuje ono o przynależności jednostki do gatunku ludzkiego” (s. 235).

Tu jest co najmniej niejasność, jeśli nie błąd logiczny, gdyż bioetycy używają określenia „osoba biologiczna” lub „osoba genetyczna” **nie w stosunku do „opisowego pojęcia”, ale w stosunku do człowieka**, a człowiek to coś zupełnie innego niż „opisowe pojęcie” o nim. Bioetycy nie zajmują się pojęciami, czyli obrazami umysłowymi (reprezentacjami poznawczymi) – to jest dziedzina teoretyków poznania: kognitywistów, filozofów, albo psychologów, – ale ludźmi. Używają swoich określeń nie w stosunku do pojęć, ale do ludzi. Nie można więc też powiedzieć: „informuje ono”, czyli to pojęcie, „o przynależności jednostki do gatunku ludzkiego”. Bioetycy zajmują się osobami, a osoby nie informują o przynależności do gatunku. Zdanie powinno więc brzmieć: „Bioetycy, w stosunku do człowieka, używają określenia ‘osoba biologiczna’ lub częściej – ‘osoba genetyczna’”.

Czy są to tylko nieścisłości albo niezręczności, które łatwo byłoby usunąć dbając o precyzję stosowanej terminologii? Chyba jednak nie tylko. Wydaje się, że Autor nie odróżnia dostatecznie jasno pojęć od znaków (nazw) oraz twierdzi, że terminu „człowiek” można używać w znaczeniu normatywnym, czyli „człowiek dorosły” (osoba), a to jest błąd, gdyż zakres terminu „człowiek” jest szerszy niż terminu „człowiek dorosły”. Nie powinno się mówić o drugim znaczeniu słowa „człowiek”, lecz – dla oznaczenia ludzi dorosłych – używać drugiego terminu i raczej nie powinna to być „osoba”, ponieważ autor nie podaje dokładnej definicji tego terminu. Łatwo jest w zbiorze wszystkich ludzi wyróżnić podzbiór ludzi dorosłych, ale o wiele trudniej – bez jasnej definicji – ocenić kto i dlaczego jest osobą.

Zresztą bycie osobą zależy od aktualnego spełniania pewnych czynności czy też od zdolności do ich spełniania? Według Johna Locke’a osobą nazywamy „istotę myślącą i inteligentną, obdarzoną rozumem i zdolnością do refleksji, istotę, która może ujmować siebie myślą jako

samą siebie, to znaczy: jako tę samą w różnych okresach i miejscach myślącą rzecz". Człowiek na embrionalnym poziomie swego rozwoju też ma te zdolności i możliwości, chociaż tylko potencjalnie, a więc jest osobą. Co prawda, nie jest istotą aktualnie myślącą, ale człowiek, który śpi, też nie myśli, czy więc przestaje podczas snu być osobą?

Jest faktem, że inaczej człowieka analizuje biolog, a inaczej etyk. Inne stosują terminy, co innego biorą pod uwagę, inne formułują wnioski, ale jednak nie odróżniają dwóch kategorii ludzi. Nie ma ludzi czy osób „biologicznych” i „etycznych”, są tylko takie sposoby ich opisywania. Fizyk inaczej niż chemik opisuje zjawiska materialne, ale to nie znaczy, że są dwie rzeczywistości: fizyczna i chemiczna. Autor jednak swoimi wypowiedziami sugeruje, że chodzi o dwie rzeczywistości i zaczyna następnie odróżniać osoby od ludzi. Odróżnienie to jest słuszne, gdyż są to różne zbiory, chociaż mają część wspólną. Ważne jest jednak kryterium podziału.

4. Osoby a ludzie. Odróżnienie to widać jasno w następującym tekście: „Pojęcie «człowiek» w znaczeniu wartościującym używane jest na określenie przynależności istoty ludzkiej do kręgu wspólnoty moralnej. Wspólnotę moralną tworzą osoby. Osobom przysługuje wyróżniony status moralny. Stąd też, w odróżnieniu od osób genetycznych, nazywamy je osobami moralnymi” (s. 235).

Przeanalizujmy kolejno różne sformułowania z tej wypowiedzi. Najpierw zwrot: „pojęcie ‘człowiek’ w znaczeniu wartościującym”. Argumentowałem już powyżej, że nie ma czegoś takiego, jak „pojęcie ‘człowiek’ w znaczeniu wartościującym”. W ogóle nie ma „pojęcia w znaczeniu”, może być tylko znak (nazwa, termin itp.) w jakimś znaczeniu, np. nazwa „zamek” w znaczeniu „budowla”. Natomiast słowo „człowiek” nie jest pojęciem, ale nazwą. Pojęcia nie mają znaczeń, natomiast znaczenia przysługują znakom (nazwom, terminom, słowom); każdy znak coś przedstawia (reprezentuje), czyli wzbudza odpowiednie pojęcie w umyśle osoby, która ten znak rozumie. Autor natomiast, jeśli przypisuje czemuś znaczenie, to tak naprawdę mówi o znakach, a nie o pojęciach.

Chodzi mu więc o takich ludzi, których uprzednio Singer nazwał „**prawdziwymi ludźmi**”. Nie ma bowiem „pojęcia ‘człowiek’ w zna-

czeniu wartościującym”; nie ma też „znaczenia wartościującego”, może być natomiast „wartościujące”, tzn. „oceniające”, pojęcie człowieka; np. „prawdziwy człowiek”, które miałyby służyć do „określenia przynależności istoty ludzkiej do kręgu wspólnoty moralnej”. Ale co to jest „wspólnota moralna”? „Wspólnota moralna” to – według Autora – zbiór osób „moralnych”, które są czymś więcej niż tylko „osobami genetycznymi”. Zauważmy, że termin „osoba” jest terminem filozoficznym, które można różnie definiować i zależnie od tego – jak już wskazywałem powyżej – różne byty nazywać albo nie nazywać osobami. Jest to kwestia **umowy**, dowolnie przyjętej konwencji.

Aby zaś dookreślić pojęcie osoby u Autora, zastanówmy się nad wyrażeniem: „osobom przysługuje wyróżniony status moralny”. Co to znaczy, że „przysługuje”? Przysługuje z natury, tak jak np. godność z natury przysługuje wszystkim ludziom, czy też ten „wyróżniony status moralny” został osobom przypisany przez użytkownika terminu „osoba”? Jest to kwestia **odkrycia (rozpoznania)** czy **wynalazku (decyzji)**? Raczej to drugie: propozycja Fletchera, którą przyjął następnie Singer, a po nich Szewczyk i inni. Kwestia dotyczy pojęć i nazw, a nie realnych bytów. Zatem twierdzenie powinno brzmieć: „osobom przypisałem wyróżniony status moralny”. Całe zaś postępowanie polega na tym, że według ustalonych przez siebie kryteriów najpierw wyróżnia się pewną kategorię ludzi: „dorosłych”, czy też „prawdziwych”, a następnie przypisuje im nazwę „osób”, a innym tej nazwy odmawia. W sumie nie chodzi tu o czynność rozpoznawania i **odczytywania** rzeczywistości (czym człowiek różni się od zwierząt, albo jakie cechy ma człowiek dorosły), ale o próbę tworzenia, ustalania i projektowania obrazu tej rzeczywistości (kształtowanie pojęć): jednych ludzi – tych, których uznamy za „lepszycy” – nazwiemy osobami, a innych nie.

I przejdźmy do ostatniego zdania z omawianego cytatu: „osobom przysługuje wyróżniony status moralny. Stąd też, w odróżnieniu od osób genetycznych, nazywamy je osobami moralnymi” (s. 235). Używając terminologii: „człowiek” – „dorosły człowiek”, zdanie to brzmiałoby: „dorosłym ludziom przysługuje wyróżniony status moralny. Stąd też, w odróżnieniu od ludzi, nazywamy ich dorosłymi ludźmi”. – Wydaje się, że to zdanie stwierdza po prostu, że dorośli ludzie są dorosłymi ludźmi

i nie przynosi nowych informacji. Wątpliwe jest też, czy tylko dorosłym przysługuje „wyróżniony status moralny”. Dziecko to osoba, czy nie? Czy z dziećmi można postępować inaczej niż z osobami?

Kolejne zdanie, które budzi wątpliwości, dotyczy kryteriów człowieczeństwa.

5. Kryteria i stopniowalność człowieczeństwa. Zdanie to brzmi następująco: „szukanie cech charakterystycznych dla osoby będzie także poszukiwaniem kryterium człowieczeństwa pozwalającego pokazać, kiedy płód staje się człowiekiem w normatywnym sensie tego pojęcia” (s. 236).

Analizując to zdanie pod względem logicznym, łatwo zauważyć nieścisłości:

– jeśli „osoba” jest terminem o znaczeniu umownym, czyli to twórca (użytkownik) tego terminu decyduje o tym, kogo nazwie osobą, a kogo nie, to nie chodzi o „szukanie cech charakterystycznych dla osoby”, ale o ustalanie tych cech;

– kryteria człowieczeństwa to cechy, które odróżniają ludzi od zwierząt; znając je, można poznać czy ta oto istota jest człowiekiem czy nie, a te cechy bardzo łatwo znaleźć, nawet dziecko nie ma problemu z odróżnianiem ludzi od nie-ludzi;

– termin „człowiek” nie jest pojęciem, ale nazwą (znakiem);

– nie ma czegoś takiego, jak „sens pojęcia”, może być znaczenie znaku;

– jeśli w tym zdaniu słowo „sens” znaczy to samo, co „znaczenie”, to nie ma znaczeń (ani sensów) normatywnych i nienormatywnych, chyba że chodzi o denotację i konotację.

Natomiast, jeśli przekształcimy to zdanie według przyjętego odróżnienia: „człowiek” – „dorosły człowiek”, otrzymamy następującą wypowiedź:

„szukanie cech charakterystycznych dla ludzi dorosłych będzie także poszukiwaniem kryterium dorosłości pozwalającego pokazać, kiedy człowiek w okresie płodowym swego rozwoju staje się dorosłym człowiekiem.” – Jaki sens ma to zdanie? Taki sam, jak pytanie, kiedy noworodek, niemowlę albo przedszkolak staje się dorosłym człowiekiem. Ale to jest wyraźnie ustalone, np. dwutygodniowy Jaś Kowalski za niecałe

18 lat stanie się dorosły, jeśli nie zajdą żadne przeszkody. Tego, kiedy płód staje się człowiekiem dorosłym, nie ma co szukać. Granice między poszczególnymi okresami rozwojowymi są umownie ustalone zarówno pod względem prawnym, jak i psychologicznym.

Słowo „płód” oznacza człowieka (albo inny organizm) w początkowym stadium rozwojowym, a nie gatunek, zatem powyższe pytanie ma sens tylko wtedy, gdy chodzi o to, kiedy człowiek staje się dorosłym człowiekiem, a nie czy w ogóle jest człowiekiem. Jeżeli płód jest ludzki (od człowieka), a nie małpy, psa czy kota, to zawsze jest człowiekiem, niezależnie od stanu zdrowia czy stopnia swego rozwoju, bowiem zarodek (płód) ludzki to nic innego jak człowiek na początkowym etapie swojego rozwoju, a człowieczeństwo nie jest stopniowalne. Człowiek nie zmienia swej przynależności gatunkowej w ciągu życia, a dorosły nie jest bardziej człowiekiem niż zarodek.

A jak jest z byciem osobą? Czy bycie osobą jest stopniowalne? Czy dorosły jest bardziej osobą niż np. jednodniowe dziecko? Autor – odróżniając „osoby genetyczne” od „osób moralnych” – twierdzi, że tak. Zauważmy jednak, że nazwa „osoba” również nie dotyczy przynależności gatunkowej, lecz jest terminem, który można różnie definiować i – zależnie od tych definicji – różne byty nazywać osobami, tak jak to czyni np. Peter Singer. W jednych koncepcjach bycie osobą będzie więc stopniowalne, a w innych nie. Nie może tu być rozstrzygającego stanowiska. Można dyskutować, kto i dlaczego jest osobą, natomiast nie ma sensu dyskusja na temat, kto i kiedy jest człowiekiem.

Człowiek zatem zawsze jest człowiekiem, niezależnie od stanu swego zdrowia i stopnia swego rozwoju, a także od „normatywnych” lub „nienormatywnych” sposobów opisywania go.

Zakończenie. Podsumowując, można powiedzieć, że w argumentacji Autorów omawianych tekstów występują nieścisłości, a nawet błędy logiczne, mianowicie następujące:

- brak precyzji terminologicznej;
- brak definicji istotnych terminów, np. „osoba”, „wspólnota moralna”, „wyróżniony status moralny”;
- przypisywanie znaczenia pojęciom, a nie znakom;
- przypisywanie wieloznaczności terminom jednoznaczny;

– używanie terminu „prawdziwy człowiek” według subiektywnie przyjętych kryteriów; przy czym nie wiadomo, czy chodzi o ludzi dorosłych czy o wybitnie moralnych;

– uznawanie człowieczeństwa za stopniowalne;

– wartościowanie (oceniając) ludzi, a nie ich działań.

Na pewno można – i czasem nawet trzeba – odróżniać ludzi od ludzi dorosłych, ale nie można tym drugim przypisywać jakiegoś „większego” czy „prawdziwszego” człowieczeństwa, dla niepoznaki nazywając ich „osobami”, a innym odmawiając tego miana. Szacunek i troska należą się każdemu człowiekowi bez względu na stopień jego rozwoju. Odróżnianie „osób genetycznych” od „osób moralnych” raczej temu nie służy, powoduje bowiem różne oceny wartości człowieka. Natomiast to, co jest w umyśle, czyli sposób poznawania rzeczywistości, ma wpływ na to, jakie podejmuje się działania. A takie działania – gdy chodzi o ingerencję w sposób powstawania i rozwój człowieka – są rzeczywiście podejmowane. Żeby zaś mieć pewność, że są one uprawnione, należy bardzo starannie dobierać i definiować terminy, na których opiera się całe rozumowanie. Można mieć wątpliwości, czy zasada ta została zachowana w omawianym fragmencie podręcznika bioetyki.

Na pewno kwestia słownictwa nie jest obojętna. O wiele łatwiej jest "usunąć ciężę", "terminować ciężę", "zamrażać zarodki" niż zabijać czy zamrażać ludzi, a wprowadzanie dwóch znaczeń nazwy „człowiek” raczej nie służy ochronie życia i szacunkowi dla godności każdego człowieka, wynika z niego bowiem, że jedni są bardziej ludźmi niż inni. Dlatego precyzja pojęciowa jest bardzo ważna, zwłaszcza w podręczniku, z którego uczą się studenci medycyny. To, jak kogo nazywamy, ma wpływ na to, jak go widzimy i jak traktujemy, ale nie ma wpływu na to, kim naprawdę jest. Chcąc prawidłowo opisać, jaką wartość ma człowiek w embrionalnym czy płodowym okresie swego życia i jak powinno się go traktować, należy odwołać się do źródeł i celów jego życia, a nie do zestawu cech, jakie zazwyczaj posiada dorosły człowiek. W ten bowiem sposób można oceniać stopień rozwoju człowieka, ale nie poziom jego człowieczeństwa, który jest niezmienny.

Summary

The article contains an analysis of a few sentences and concepts in the field of bioethics of two authors: Peter Singer and Kazimierz Szewczyk. In these statements may be noted logical errors undermining the value of the arguments of the authors. The main mistake it seems identifying the concepts with names. The authors rightly distinguish different levels of human development, but draw the dubious conclusion here that it indicates the different categories of people or persons: biological (genetic) and moral (ethical). People belonging to the first category would have different rights than those of the other. Moral status of the human, and especially being a person, it would depend on the degree of its development. Furthermore, they use the term "criteria of humanity", suggesting that the very origin from a man is not enough to be a man, which is also dubious.

Key words: Criteria of the humanity, moral status of the fetus, bioethics terminology, genetic person, moral person

Bibliografia:

Kurcz I. (1976). *Psycholingwistyka: przegląd problemów badawczych*. Warszawa, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Pelc J. (1984). *Wstęp do semiotyki*. Warszawa, Wiedza Powszechna.

Singer P. (2007). *Etyka praktyczna*. Warszawa, Książka i Wiedza.

Szewczyk K. (2009). *Bioetyka. Medycyna na granicach życia*. Tom 1. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN.